

HENRYK RUTKOWSKI  
Warszawa

## POMNIK WYPADKU KAZIMIERZA WIELKIEGO

Podkanclerzy Janko z Czarnkowa, towarzyszący Kazimierzowi Wielkiemu w ostatnich miesiącach jego życia, zaczął w swej *Kronice* opis wydarzeń roku 1370 od daty 8 września. Tego dnia król przebywał w Przedborzu i zgodnie ze swoim zwyczajem chciał udać się na łowy na jelenie. Kiedy miał wsiadać na wóz, niektórzy z jego otoczenia usiłowali odwieść go od tego zamiaru, ponieważ był to dzień świąteczny – Narodzenie Najświętszej Panny Maryi (poza tym wiadomo, że była to niedziela). Monarcha już zaczął ulegać ich namowom, „jednak gdy jakiś nicpoń szepnął mu o polowaniu, lub raczej – jak się sądzi – o pewnej drobnostce”, odjechał do puszczy. „Tam następnego dnia w pościgu za jeleniem, gdy koń się przewrócił, król padając odniósł znaczną ranę na lewej nodze. Z powodu tego obrażenia wnet pochwyciła go gorączka, która jednak w krótkim czasie ustąpiła”<sup>1</sup>.

Dalej Janko z Czarnkowa opisuje następną chorobę Kazimierza, którą zdaniem kronikarza spowodowało objadanie się orzechami i grzybami, a zwłaszcza zażycie łaźni w Sandomierzu (pobyt tam wypadł gdzieś w ostatniej dekadzie września). W związku z tym wypada stwierdzić, że Roman Grodecki przedstawił hipotezę internisty Leona Tochowicza, według którego przyczyną zgonu Kazimierza Wielkiego (5 XI 1370 r. w Krakowie) były prawdopodobnie powikłania po krupowym zapaleniu płuc. W każdym razie relacja naocznego świadka nie upoważnia do łączenia śmierci króla z wypadkiem w Puszczy Przedborskiej, co najwyżej do przypuszczenia, że kontuzja i gorączka osłabiły organizm<sup>2</sup>.

W sto lat później wypadek ten opisał Jan Długosz, opierając się na poprzednim źródle, ale też wprowadzając modyfikacje. „Kiedy [...] w czasie polowania [król] ścigał zbyt rączo uciekającego jelenia, z powodu szybkiego biegu przez przeszkody i bezdroża spadł ze stępaka, na którym siedział, a że był tęgi i stary, tak się ciężko potłukł, że można go było przewieźć jedynie na wozie, który ledwie zdobyto w tym celu w pobliskiej wsi”<sup>3</sup>. Informacja o przewiezieniu kontuzjowanego

<sup>1</sup> *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. II, Lwów 1872, s. 631–632.

<sup>2</sup> *Zgon Kazimierza Wielkiego (1370)*, w: *Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960, s. 151–157.

<sup>3</sup> *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, t. V, Warszawa 1975, s. 435. Tekst oryginalny: *Joannis Długossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, t. V, Varsaviae 1978, s. 345.

go króla wydaje się wiarygodna – Długosz mógł przecież dowiedzieć się o tym od ludzi, którzy jeszcze znali uczestników omawianego zdarzenia, a nawet sam w młodym wieku mógł rozmawiać z podstarzałym świadkiem. Miejscem, do którego monarchę przewieziono, był zapewne Przedbórz. Pobyt tam trwał zapewne kilka dni, gdyż w tydzień po wypadku, 16 września, król znalazł się już w Radoszycach, odległych od Przedborza w prostej linii o 28 km<sup>4</sup>.

Tak więc ze źródeł średniowiecznych wiadomo, że Kazimierz uległ wypadkowi gdzieś w Puszczy Przedborskiej, która rozciągała się na prawym brzegu Pilicy. Dopiero w *Starożytnej Polsce* Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego znajdujemy dokładne wskazanie miejsca wypadku: była to wieś Żeleźnica, położona 15 km na południowy wschód od Przedborza. Kazimierz Wielki, który często polował w ogromnych lasach wokół Żeleźnicy, 9 września 1370 r. „w bliskości tej wsi” spadł z konia i odniósł ciężką ranę nogi. Autorzy przedstawiają przebieg wypadku cytując Adama Naruszewicza, a następnie dodają: „Podanie niesie, iż na uwiecznienie tego zdarzenia wystawiono na temże miejscu drewnianą kaplicę”<sup>5</sup>. Tę lokalną tradycję powtórzył następnie Bronisław Chlebowski w *Słowniku geograficznym*, ale z pewną różnicą, wyrażającą się w zdaniu, iż przy wspomnianej kaplicy z czasem urządzono parafię<sup>6</sup>. Istnieją zatem dwie wersje tradycji: pierwsza mówi, że miejsce wypadku króla znajdowało się w pobliżu Żeleźnicy i tam wystawiono kaplicę, a druga wskazuje na miejsce kościoła parafialnego w tej wsi. Obecny kościół murowany zbudowano w latach 1869–1870 po spaleniu się poprzedniego drewnianego z 1617 r., który został wzniesiony również na zgliszcach wcześniejszego kościoła<sup>7</sup>. Pożary kolejnych kościołów oraz zniszczenie akt wizytacji sprzed 1759 r.<sup>8</sup> sprawiają, że szanse znalezienia dawniejszych zapisów tradycji lokalnej są nikłe.

Do XVI w. miejscowość, o której mowa, nazywała się Żelazne Nogi. Potem zaczęła się dla niej przyjmować również nowa nazwa – Żeleźnica. Słusznie też Maria Kamińska zaliczyła Żelazne Nogi do nazw topograficznych<sup>9</sup>. W Polsce w XV w. nazwę tę nosiły dwa miejsca: wieś koło Przedborza i las w rejonie rzeki Wereszycy na Rusi Czerwonej<sup>10</sup>. Nazwa wsi również musiała być najpierw nazwą lasu; jeszcze w *Liber beneficiorum* Jana Łaskiego oznacza ona nie tylko miejscowość, lecz także las<sup>11</sup>. Próba wyjaśnienia tej nazwy jest następująca: po pierwsze, jak świadczy rozpowszechniona w XVI w. nazwa lewego dopływu Narwi – Długonoga (obecnie Krzywa Noga)<sup>12</sup>, wyraz „noga” używany był w znaczeniu odnogi,

<sup>4</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. III, Poznań 1879, nr 1642.

<sup>5</sup> *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, t. II cz. I, Warszawa 1844, s. 395.

<sup>6</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIV, Warszawa 1895, s. 767–768.

<sup>7</sup> J. Wiśniewski, *Dekanat konecki*, Radom 1913, s. 321–324; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. III z. 5, *Powiat konecki*, Warszawa 1958, s. 41.

<sup>8</sup> S. Librowski, *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 28:1974, s. 57–59; 34:1977, s. 61–62.

<sup>9</sup> *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*, cz. II, Wrocław 1965, s. 249.

<sup>10</sup> *Joannis Dlugossii Annales*, t. I, Warszawa 1964, s. 83, 353.

<sup>11</sup> *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, t. I, Gniezno 1880, s. 612–614.

<sup>12</sup> *Lustracja województwa mazowieckiego 1565*, wyd. I. Gieysztorowa i A. Żaboklicka, cz. II, Warszawa 1968, s. 93; indeksy, Warszawa 1971, s. 49.

po wtóre, odnoga była synonimem gałęzi<sup>13</sup>. Z tego wynikałoby, iż Żelazne Nogi oznaczały gałęzie żelazne, co oczywiście należy rozumieć jako twarde, mocne. Taką nazwę nadawano lasom prawdopodobnie ze względu na ich podszycie, w którym wyróżniały się zwarte zarośla o twardych gałęziach. Krzewem, który może tworzyć takie zarośla, jest dereń świdwa (*Cornus sanguinea*), pospolicie zwłaszcza w wilgotnych lasach, mający pędy i gałęzie wyprostowane, o drewnie twardym, ciężkim, dającym się dobrze polerować. Wymowna jest niemiecka nazwa tego krzewu – „der Hartriegel”, zaś w słowniku przyrodniczo-lekarskim z ok. 1472 r. dereń stanowi jeden z odpowiedników łacińskiej nazwy „ferreolanus”, która nie ma zadowalającej interpretacji<sup>14</sup>. Zastąpienie Żelaznych Nóg Żeleźnicą było nie tylko uproszczeniem nazwy, lecz przede wszystkim całkowitą zmianą jej znaczenia, ponieważ nowa nazwa ma niewątpliwy związek z żelazem, które w tej miejscowości wydobywano i przerabiano.

Przed rokiem 1359 wieś Żelazne Nogi była własnością klasztoru norbertanów w Witowie. Czy miała już wtedy własny kościół? Nic na to nie wskazuje. Norbertanie posiadali tutaj tylko jedną wieś, a jak stwierdził Jerzy Kłoczowski, zakon ten raczej nie wykazywał zainteresowania rozwojem duszpasterstwa parafialnego<sup>15</sup>. W wymienionym roku Kazimierz Wielki dokonał zamiany z klasztorem witowskim: oddał mu wieś Piekary koło Piotrkowa, a wziął Żelazne Nogi<sup>16</sup>. Jak się zdaje, była to zamiana korzystna dla obu stron: norbertanie zyskali wieś leżącą blisko innych posiadłości klasztoru, król zaś powiększył teren klucza przedborskiego o wieś i należące do niej lasy.

Na podstawie miejsc wystawienia dokumentów Adam Rutkowski ustalił, że Kazimierz Wielki przebywał w Przedborzu w latach 1364, 1369 i 1370<sup>17</sup>. Oczywiście są to dane niepełne. W związku z informacjami podanymi przez Janka z Czarnkowa we wzmiankowanym już fragmencie *Kroniki* można sądzić, że król często przebywał w tej miejscowości. Tekst mówi, że Kazimierz wystawił w Przedborzu dwór (w rzeczywistości był to zamek) oraz założył miasto, w którym również coś własnym sumptem zbudował. Ponieważ domniemane istnienie murów miejskich nie znajduje potwierdzenia, w grę wchodzi kościół parafialny (według *Liber beneficiorum* Łaskiego parafię przeniesiono z Policzka)<sup>18</sup>. W sprawie lokacji Przedborza należy zaznaczyć, że w 1405 r. Władysław Jagiełło odnowił miastu spalone przywileje, czyli niezachowanie się odpowiedniego dokumentu Kazimierza jest

<sup>13</sup> *Słownik staropolski*, Wrocław, t. II 1956–1959, s. 381, t. V 1965, s. 470.

<sup>14</sup> M. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. V, Warszawa 1951, s. 518; J. Rostafiński, *Symbola ad historiam naturalem medii aevi*, Kraków 1900, cz. I s. 263, cz. II s. 39; *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. IV, Wrocław 1975, s. 131; F. Krzysik, *Nauka o drewnie*, Warszawa 1974, s. 651; W. Bugała, *Drzewa i krzewy dla terenów zieleni*, Warszawa 1979, s. 453, 458.

<sup>15</sup> *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, w: *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. I, Kraków 1968, s. 506–507.

<sup>16</sup> *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej: ZDM), wyd. Stanisław Kuraś, cz. I, Wrocław 1962, nr 90.

<sup>17</sup> *Objazdy i system rządzenia państwem przez Kazimierza Wielkiego*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej: KH) 85:1978, nr 3, s. 608–609 i mapa na s. 623.

<sup>18</sup> MPH, loc. cit.; Łaski, op. cit., s. 556, 616; Wiśniewski, op. cit., s. 207; *Katalog zabytków*, op. cit., s. 28–30; B. Guérquin, *Zamki w Polsce*, Warszawa 1974, s. 242.

całkowicie wyjaśnione<sup>19</sup>. W Przedborzu znajdowała się uczęszczana przeprawa przez Pilicę (most), a gościniec prowadzący stąd do Małogoszczy i Chęcina przebiegał przez Żeleźnicę<sup>20</sup>.

Pierwsza wzmianka o kościele parafialnym św. Mikołaja w Żelaznych Nogach pochodzi z 1458 r., kiedy to kościół otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka nadanie myta mostowego koło kuźnicy na rzece Pilicy, czyli Czarnej<sup>21</sup>. Podstawowe znaczenie dla analizy problemu ma Łaskiego *Liber beneficiorum*, w którym archidiaconat kurzelowski został opisany w 1511 r. Do parafii Żelazne Nogi z kościołem patronatu królewskiego należały wtedy tylko dwie wsie, Stara Wieś i Wola, będące własnością monarszą. Kościół stał poza wsią w lesie: „Ecclesia parochialis in nemore, dicto Żelazne Nogy, ad ripam fluvii dicti Czarna sita, ubi nullus alius habitat, solum plebanus, et pronunc minera construitur [...]”. Nazwę Żelazne Nogi źródło odnosi do lasu i do ośrodka parafii, czyli do kościoła, obok którego właśnie budowano nową kuźnicę<sup>22</sup>. Dopiero po 1511 r. Żeleźnica rozwinęła się w niewielką wioskę<sup>23</sup>. Stara Wieś, leżąca w odległości ok. 3 km od Żeleźnicy w stronę Przedborza, jeszcze w rejestrze taksacji dochodów z dóbr powiatu chęcińskiego w latach 1527–1530 została wymieniona jako połączona z osadą kościelną pod wspólną nazwą Żelazne Nogi<sup>24</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Stara Wieś to pierwotne osiedle Żelazne Nogi, które wzięło nazwę od lasu (tak samo było z nazwą kościoła), zaś po założeniu Woli stało się Wsią Starą. Wola Żelazowska, leżąca między Starą Wsią a kościołem, obecnie nie istnieje. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1421 r.<sup>25</sup>, a brak Woli w dokumencie zamiany z 1359 r. świadczy, że powstała ona po tej dacie.

Samotne, śródlądowe położenie kościoła żeleźnickiego było wyjątkiem, który w *Liber beneficiorum* znalazł podkreślenie już w nagłówku parafii: „Zelasnenogy, inter nemora”. W kilku innych archidiaconatach (kurzelowskim, łeczyckim, uniejowskim i wieluńskim) nie ma drugiego takiego przykładu, zdarzają się tylko częściowo podobne. Czasem kościół był zlokalizowany obok osiedla z powodów topograficznych, np. w Chełmcach stał koło wsi na wzgórzu<sup>26</sup>. W liczącym 72 parafie archidiaconacie kurzelowskim tylko w jednym wypadku – Damniewicz lub Damujowic nad Drzewiczką (obecna nazwa Sotek) – kościół stał poza wsiami w polu, w

<sup>19</sup> ZDM, cz. VI, Wrocław 1974, nr 1676. Kazimierzowską lokację Przedborza uznają różni autorzy, natomiast pominęła Przedbórz A. Berdecka w *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333–1370)*, Wrocław 1982.

<sup>20</sup> *Atlas historyczny Polski. Mapy szczegółowe XVI wieku*, t. II: *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki (w druku).

<sup>21</sup> *Matricularum Regni Poloniae summaria*, t. IV cz. III, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1915, suppl. nr 918.

<sup>22</sup> *Liber beneficiorum archid. gnieźn.*, s. 612–614. O kuźnicy zob. także: H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, Warszawa 1841, t. II, s. 215–218; B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII w.*, Warszawa 1954, s. 140, 275.

<sup>23</sup> *Słownik geograficzny*, s. 767–768; Wiśniewski, op. cit., s. 321–324; *Katalog zabytków*, t. III z. 5, s. 41.

<sup>24</sup> *Źródła dziejowe*, t. XV, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1886, s. 573. Rejestr jest opatrzony błędną datą 1540, datowanie na lata 1527–1530 według *Atlasu historycznego Polski*.

<sup>25</sup> *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum [...]*, wyd. E. Rykaczewski, Lutetiae Parisiorum 1862, s. 238.

<sup>26</sup> Łaski, op. cit., s. 590.

odległości ok. 1 km od siedziby właściciela (obecny Zameczek); opis sugeruje, że chodziło tam o wyodrębnienie uposażenia plebańskiego „ad instar alicuius haereditatis”<sup>27</sup>.

Wyjątkowe położenie kościoła żelazniczego nie może być lepiej wyjaśnione, niż przez uznanie lokalnej tradycji za prawdziwą. Myślę tu o tej wersji, która utrzymuje, że kościół stanął na miejscu wypadku Kazimierza Wielkiego jako upamiętnienie tego zdarzenia, czyli jako pomnik (dokładność takiej lokalizacji kościoła jest wątpliwa, ale to nie ma znaczenia). Przypuszczalnie już Chlebowski tak rozumiał wymowę informacji zawartych w *Liber beneficiorum*, chociaż nie wypowiedział się wyraźnie. Jeżeli chodzi zaś o lokalną tradycję, która miejsce wypadku króla podczas łowów lokalizuje nie w samej Żelaznicy, lecz w jej pobliżu, to niewątpliwie na takie ujęcie wpłynęła świadomość, że wypadek zdarzył się w lesie.

Tutaj można by postawić pytanie: dlaczego autor *Liber beneficiorum* nie uczynił żadnej wzmianki o tak wyjątkowej genezie kościoła w Żelaznych Nogach? Otóż wyjaśnianie praw parafialnych zmuszało niekiedy tego autora do powoływania się na fakty z przeszłości, ale nie wykroczał on poza konieczność, m.in. napisał o przeniesieniu parafii z Policzka do Przedborza, lecz nie wspomniał, przez kogo zostało to dokonane. Pod tym względem *Liber beneficiorum* Długosza różni się od dzieła opatrzonego nazwiskiem Łaskiego.

Tradycja żelaznicza mówi o wystawieniu na miejscu wypadku kaplicy, przy której z czasem urządzono parafię. Taka też musiała być rzeczywista kolejność: najpierw wybudowanie świątyni, następnie erekcji parafii. Wszystko to dokonało się po śmierci Kazimierza Wielkiego, a inicjatywa mogła wyjść od różnych osób. Nasuwa się jednak przypuszczenie, że inicjatorem wzniesienia kościoła w lesie Żelazne Nogi był sam król i że kościół ten według pierwotnego zamysłu miał mieć charakter wotywny. Janko z Czarnkowa nie pozostawia wątpliwości, że wyjazd Kazimierza na polowanie w święto miał cechy grzechu, a wypadek był karą Bożą. Monarcha mógł więc pomyśleć o przebłaganiu Boga za swoją winę, o prośbie o zdrowie lub też o dziękczynieniu za ocalenie (skutki upadku z konia mogły być przecież znacznie gorsze).

Wypada również zwrócić uwagę, że kościół ten był pod wezwaniem św. Mikołaja. Wiemy, że to było bardzo rozpowszechnione w późnym średniowieczu, w Polsce znajdowało się na drugim miejscu pod względem liczebności<sup>28</sup>. W omawianym zdarzeniu nie jest może bez znaczenia także i to, że św. Mikołaja uznawano za jednego z tych patronów, który przychodzi z pomocą człowiekowi znajdującemu się w potrzebie, ratuje go w nieszczęściu (św. Mikołaj otrzymał w Kościele wschodnim przydomek cudotwórcy, a to w jakimś stopniu przeniknęło na Zachód)<sup>29</sup>.

Jeżeli inicjatorem wystawienia kościoła w Żelaznych Nogach był Kazimierz Wielki, to decyzję podjął szybko po upadku. Mógł on ogłosić swemu otoczeniu

<sup>27</sup> Tamże, s. 642; *Katalog zabytków*, t. III z. 8, *Powiat opoczyński*, Warszawa 1958, s. 44, 61.

<sup>28</sup> G. Karolewicz, *Komunikat o mapach wezwań kościołów w Polsce w końcu XV w.*, „Roczniki Humanistyczne” 16:1968, z. 2, s. 139.

<sup>29</sup> *Lexikon für Theologie und Kirche*, Freiburg im Br., Bd. VIII, 1962, s. 994–995, 1050; L. Kretzenbacher, *Griechische Reiterheilige als Gefangenretter*, Wien 1983, s. 57–58, 68–71.

zamiar ufundowania kościoła i nawet określić jego uposażenie, tak jak wkrótce potem chciał dokładnie oznaczyć wysokość nakładów na katedrę w Płocku. Wolno przypuszczać, że królewski kościół wotywny miał być budowlą murowaną, ponieważ kościoły stanowiące ekspiację za zamordowanie wikariusza Baryczki były także murowane, a może nawet wszystkie świątynie, które ufundował ten monarcha, wzniesiono z kamienia lub cegły<sup>30</sup>. Należy bowiem pamiętać o różnicy między uposażeniem kościoła a pokryciem kosztów jego budowy, np. w Małogoszczy Kazimierz hojnie uposażył parafię, ale nie ufundował budowli murowanej<sup>31</sup>. Wkrótce po wyzdrowieniu po kontuzji żeleźnickiej król ponownie zachorował, co odsunęło w cień poprzednie wydarzenia. Leżąc przez 8 dni w klasztorze cystersów w Koprzywnicy, Kazimierz czynił śluby na intencję swego wyzdrowienia: zapowiedział wyrestaurowanie chylącej się ku ruinie katedry płockiej oraz nadanie tamtejszym wikariuszom stałego dochodu. Gdy niebawem zmarł, wotum to nie zostało w żadnym stopniu wykonane<sup>32</sup>. Wystarczającym powodem był powrót Płocka pod władzę księcia mazowieckiego, ale potencjalnie mogły istnieć jeszcze inne przyczyny.

W Żeleźnicy zbudowano kościół drewniany. Jeżeli pierwotnie miało być inaczej, to śmierć ostatniego Piasta na tronie polskim zasadniczo zmieniła sytuację. Tak było w Nowym Targu, gdzie Kazimierzłożył na wznoszenie kościoła murowanego; po jego śmierci już tego nie kontynuowano i aż do początku XVII w. przetrwał kościół częściowo drewniany<sup>33</sup>. Zbudowanie kościoła drewnianego było przecież nieporównanie łatwiejsze i tańsze od wystawienia świątyni murowanej. Pierwszy kościół żeleźnicki był niewątpliwie mały, podobnie jak wzniesiony w 1617 r., o wymiarach 24 na 18 łokci<sup>34</sup>. Pleban miał stosunkowo duże uposażenie w ziemię, ale stanowiło to element wyjątkowy, jakby zakrojony na inną skalę. Dochody tej małej parafii z nieliczną ludnością były niewielkie, tak że na początku XVI w. pleban nie utrzymywał ani wikariusza, ani ministra, a nawet nie mógł zebrać od parafian pełnej sumy świętopietrza.

Bez względu na to, od kogo wyszła pierwsza myśl o budowie kościoła w lesie Żelazne Nogi, można sądzić, że kościół ten wystawiono wkrótce po 1370 r. za życia ludzi z otoczenia króla, którzy zachowali go we wdzięcznej pamięci i chcieli uwiecznić miejsce jego wypadku. O utworzeniu parafii musiał zdecydować arcybiskup gnieźnieński, a więc prawdopodobnie Jarosław ze Skotnik lub jego następca Janusz Suchywilk. To były jedyne osoby, których imiona można przytoczyć w

<sup>30</sup> J. Gadomski, *Funkcja kościołów fundacji Kazimierza Wielkiego w świetle heraldycznej rzeźby architektonicznej*, w: *Funkcje dzieła sztuki*, Warszawa 1972, s. 103–117; A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa 1978, s. 71–76.

<sup>31</sup> ZDM, cz. IV, Wrocław 1969, nr 927; Łaski, op. cit., s. 581–583. Por. Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. II, Poznań 1946, s. 78–97, 215–221; E. Wiśniewski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, w: *Kościół w Polsce*, s. 298–304; R. Brykowski, *Drewniana architektura kościelna w Małopolsce XV wieku*, Wrocław 1981, s. 175–177.

<sup>32</sup> MPH, t. II, s. 633; A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock 1931, s. 190, 366. Por. A. Witkowska, *Funkcje praktyk wotywnych w religijności ludowej późnego średniowiecza*, w: *Sztuka i ideologia XV wieku*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 103, 105.

<sup>33</sup> *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny. Woj. krakowski*, opr. T. Szydlowski, Warszawa 1938, s. 128–129.

<sup>34</sup> Wiśniewski, op. cit., s. 321–322.

hipotezie o powstaniu kościoła w Żeleźnicy. O tym, że w tych latach byli ludzie gotowi dać pieniądze na uczczenie zmarłego króla Kazimierza, świadczy przykład Jaśka Kmity, starosty sieradzkiego. W roku 1373 zbudował on własnym kosztem na przedmieściu Piotrkowa murowany kościółek, który uposażył polem królewskim, co później zatwierdziła królowa Jadwiga; w kościółku tym po wieczne czasy pleban piotrkowski miał odprawiać co tydzień mszę za duszę Kazimierza Wielkiego oraz za dusze poprzednich władców Polski<sup>35</sup>.

Na koniec wypadka postawić pytanie: co przyczyniło się do powstania tak trwałej tradycji żeleźnickiej? Polowania były jednym ze zwyczajów królewskich, manifestujących osobę monarchy, postawioną ponad wszystkimi poddanymi i obdarzoną koronacyjną sakrą. W Polsce XIV w. odbywało się to niewątpliwie podobnie jak w Anglii, gdzie królewskie łowy na jelenia przebiegały według ustalonego rytuału. W łowach brali udział ludzie z okolicznych miejscowości, choćby udział bierny, choćby słuchając z oddali grania rogów myśliwskich<sup>36</sup>. Lud w królewszczyźnie przedborskiej patrzył na oznaki władzy Kazimierza Wielkiego, mógł widzieć świadectwa jego potęgi albo słyszeć o nich. Upadek z konia i kontuzja osoby, której majestatowi oddawano cześć, musiały wywołać ogromne wrażenie, chyba tym większe, im niżej w hierarchii społecznej stali przeżywający to ludzie. Było to jakby załamanie się przyrodzonego porządku świata. Niebawem król wrócił do zdrowia i dla mieszkańców okolic Przedborza znowu nastął ład. Po dwóch miesiącach od jego wyjazdu nadeszła jednak wiadomość, że monarcha już nie żyje. Wszystko to spowodowało, że wypadek króla Kazimierza ludzie w kluczu przedborskim zapamiętali na całe życie, opowiadali o tym swoim dzieciom i wnukom, a ci przekazali opowieść następnym pokoleniom.

„Znakiem pamięci” stał się kościół w Żeleźnicy<sup>37</sup>. Trudno dociec, czy plebani mający dostęp do informacji pisanych podtrzymywali pamięć o początkach swego kościoła czy raczej sami czerpali wiedzę o tym z żywej tradycji. Sądzę, że podtrzymaniu tej tradycji służyły przejazdy monarchów: Jagiełło był w Przedborzu co najmniej 13 razy, a Zygmunt Stary zatrzymał się na jedną noc w Żeleźnicy<sup>38</sup>. Przyjazd panującego mógł przywoływać na pamięć dawniejsze podobne zdarzenia, a przede wszystkim to, które najwyraźniej utrwaliło się w świadomości mieszkańców starostwa przedborskiego – upadek i ocalenie „dobrego króla” Kazimierza.

Tradycja oczywiście ulegała przekształceniom, zamieniała się w legendę<sup>39</sup>. Rozpowszechniła się ona nawet na lewym brzegu Pilicy, chociaż nie sięgała tam przedborska królewszczyzna. W relacji z 1836 r. mówi się o tym, że obok Masłowic

<sup>35</sup> *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri [...] dioecesis Vladislaviensis seu Calissiensis pro A. D. 1878*, s. 109.

<sup>36</sup> A. Gieysztor, „*Ornamenta regia*” w *Polsce XV wieku*, w: *Sztuka i ideologia*, s. 155–163; P. Dobrowolski, *Polowanie w Anglii XIV wieku: rytuał i topos*, KH 89:1982, nr 4, s. 587–591.

<sup>37</sup> Por. J. Banaszkiewicz, *Fabularyzacja przestrzeni. Średniowieczny przykład granic*, KH 86:1979, nr 4, s. 987–993; Tenże, *Usque in hodiernum diem. Średniowieczne znaki pamięci*, „Przegląd Historyczny” 72:1981, nr 2, s. 229–237.

<sup>38</sup> A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972 (zob. indeks); Tenże, *Itineraria dwu ostatnich Jagiellonów*, „Studia Historyczne” 16:1973, z. 2, s. 263.

<sup>39</sup> Por. H. Samsonowicz, *Kazimierz Wielki*, w: *Zyciorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska i J. Tazbir, seria 1, Warszawa 1980, s. 41–57.

(kilka kilometrów za Przedborzem) „pokazują górę, pod którą Kazimierz W. goniąc zwierza odniósł szwank z konia, po czym długo w Przedborzu chorował”<sup>40</sup>.

W 1910 r. Michał Rawita-Witanowski opublikował dwie wersje legendy o Kazimierzu Wielkim i o Żeleźnicy<sup>41</sup>. Jedna wersja mówi: „Król Kazimierz [...] bawił się tu niegdyś polowaniem; przejeżdżając bez zły most, koń złamał nogę, a król spadł. Wedle drogi mieszkał kowal, koniowi nogę naprawił. Za to król, dziękując Panu Bogu, na wzgórkę postawił kościół, kowala obdarował ziemią – a na pamiątkę przydał mu zrobioną z żelaza nogę, dlatego dawniej miejsce to nazywano Żelazne Nogi [...]”. Jak widać, legenda ta nie tylko nawiązuje do dawnej nazwy, lecz także pobrzmiewa echem kuźnicy i chociaż jest pozbawiona elementu cudowności, odbiega dalej od pierwotnej tradycji niż następna opowieść.

„Dawne to, bardzo dawne czasy [...], gdy król Kazimierz, polując w lasach nad rz. Czarną, spadł z konia i nogę złamał. Nikogo nie było przy nim, bo strzelcy rozproszyli się po puszczy, i król tak leżał zemglony, bez żadnej pomocy ludzkiej. Lecz oto przybył na ratunek św. Mikołaj, patron stad pasących się po lasach. Święty ten opiekun zesłany z nieba opatrzył dobrego króla, pomógł mu znowu dosiąść konia i przeprowadził przez bezdroża do gromady panów, którzy z nim polowali. A na tem miejscu, gdzie się to stało, na wieczną pamiątkę postawiono z modrzewia kościółek, a w nim umieszczono obraz św. Mikołaja i pod jego imieniem poświęcono tę małą kapliczkę”. Tak druga legenda przekazuje informacje o wydarzeniu sprzed sześciu wieków, którego pomnikiem miał być kościół w lesie Żelazne Nogi.

## UNE ÉGLISE COMMÉMORANT L'ACCIDENT SURVENU À CASIMIR LE GRAND

### R é s u m é

Le chroniqueur Janko de Czarnków a noté que le roi Casimir le Grand, étant à la chasse le 9 septembre 1370, a fait une chute avec son cheval et s'est fait une grave contusion à la jambe. Cet accident a eu lieu dans la forêt appartenant au château royal de Przedbórz. Ce n'est qu'en 1844 qu'un texte imprimé, s'en référant à la tradition locale, désigna avec précision le lieu de cet accident. C'était l'endroit où s'élevait l'église du village Żeleźnica, appelé autrefois Żelazne Nogi (Pieds de Fer). En 1511 encore, l'église paroissiale de ce village, consacrée à St. Nicolas, se trouvait éloignée de 3 km. du village Żelazne Nogi, bâtie en pleine forêt. Ce fait témoigne en faveur de la tradition locale citée ci-dessus. Il est possible que ce soit le roi lui-même qui décida de la construction de l'église. Si cela avait été, l'église votive royale aurait dû être construite en briques, mais à cause de la mort prompte de Casimir (le 5 novembre 1370), on ne bâtit qu'une petite église en bois. Sans même pouvoir préciser qui donna l'idée de bâtir une église en pleine forêt, on peut supposer qu'elle a été construite peu après 1370, du vivant de ceux qui avaient été liés au dernier Piast sur le trône polonais et qui ont voulu commémorer le lieu de son accident. Pour les habitants du domaine de Przedbórz, la chute et la contusion de sa majesté ont été comme une brisure de l'ordre naturel de l'univers. Cet événement et la nouvelle bientôt arrivée de la mort du „bon roi” ont été la cause de la tradition locale, matérialisée par ce „signe de la mémoire” – l'église de Żeleźnica. Avec le cours des âges, la tradition a subi des transformations et elle est devenue une légende, dont les deux versions furent publiées en 1910.

<sup>40</sup> O. Kolberg, *Lud*, seria 20, Radomskie, cz. I, Kraków 1887, s. 254 (przedruk: *Dziela wszystkie*, t. XX).

<sup>41</sup> *O Kazimierzu Wielkim w opowiadaniach ludu*, Piotrków 1910, s. 31–33.